

115 / W.O.K. (5740)
Kwestjonariusz
byłego łagiernika w Z.S.S.R.

5740

Kazimierz Duklewski, st. strz., lat 27, mąż, kawaler

Dnia 11-go listopada 1939 r. za usiłowanie przekroczenia granicy „polsko-węgierskiej” w okolicach Wysocka Wyżnego zostałem aresztowany i osadzony w obozie przy Skolem. Z tam dnia 1-go stycznia-40 r. wywieziono mnie do Dniepropietrowska (Rosja). W Dniepropietrowsku - w więzieniu siedziałem do miesiąca lipca, po osadzeniu znowu zostałem odesłany na ciężkie roboty do Abisu (Sybir) z Abisu na 2-gi łagpunkt (2-gim łagpunktem nazywali karną kolonię, przeznaczoną dla Polaków i największych przestępców sowieckich) i z 2-go łagpunktu do kolonii „Osz-Wor” (35 km od Workuty). Obozy, w których żyliśmy, składali się przeważnie: z 5-ciu baraków, kuchni i ambulatorjum. W każdym z poszczególnych baraków, mogących pomieścić w normalnych warunkach nie więcej jak 250 ludzi, spalo po 800-900 ludzi; ścisł był tak wielki, że dosłownie dusiliśmy się z braku powietrza, a i wszy też dotkliwie dawały się we znaki - łaźni i studni nie było (wodę przywożono łościami z drugiego łagpunktu i wy-

dawano po jednym kubku ^{dziennie} na osobę; nie więc dziwnego, że
 ludzie miesiącami chodzili nie myci). Pracowaliśmy 12, 13 a nie-
 raz i 14 godzin na dobe, wolnych dni od pracy wogóle nie było
 normy nie, do wykonania. Za pracę dostawaliśmy przeważnie
 po 500 gram. chleba i dwa razy na dzień pół litra gorącej zupy,
 a ~~raz~~ ściśle mówiąc kubek gorącej wody lekko zaprawianej ma-
 ką - to wszystko. Do pracy wychodziło się nawet i przy 69° mrozu
 najgorzej oczywiście cierpieli ci, którzy mieli słabe ubrania, al-
 bowiem „czerwone diabły” potrafili i w samych ónucach pognać
 na mroz do roboty, nie szczedząc przytym ostrych docinków jak
 na przykład: Ciopło panu! - E toż wam nie Polseta!!! i t. p.
 I jednak mimo to opór Polaków był nieugięty i nie słabnął
 ani na chwilę. Nie dawaliśmy się prowokować bolszewikom, nie
 słuchaliśmy ich wstrętnych i ohydnych kłamstw. Stosunki wra-
 jemne byłyby ^{dobrze} między Polakami i Ukraińcami, którzy belwiarze się w szpiclach
 całymi dniami i nocami podsłuchiwali nas i o wszystkim
 dokładnie informowali N.K.W.D. Z nazwisk zapamiętałem
 sobie Soklara Abrahama, który w najokropniejszy sposób saka-
 lował „Świątynię Polskie” i Polaków przed N.K.W.D. później Ro-
zenbaum (był właścicielem hotelu w Surce). Jemu to, ja i pdeh.
 marynarki „Majak Stanisław” zawdzięczamy swoje wizerowanie i
 pobyt w lagrze (w ostatniej chwili, kiedy już mieliśmy nie rad-
 go przekroczyć granic zbrodnie nas i wpakowaliśmy w ręce mi-
 licji bolszewickiej) Co się tyczy tortur, to w kilku sło-

wach opisze, jakie sam przeszedłem za pierwszą i drugą ucie-
 czkę z lagru, a mianowicie: powieszono mnie za nogi do sufitu,
 głowę spuszczone na dół i tak wisiałem aż do utraty przy-
 tomności; za drugą ucieczkę rozebrano mnie do połowy przy 25°
 mrozu powalono na śnieg, a psy zaczęły kąsać za pierś, ręce i t.d.
 Kiedy już byłem dostatecznie krwawo zalanym wtedy wleczono
 mnie jeszcze ze dwa kilometry ^{do śniegu} niesząc jednocześnie uderzeń
 naganiem - w końcu straciłem przytomność i odzyskałem ją w szpi-
 talu. Prawie żadnej łączności z krajem i rodziną nie miałem.
 Wypadków śmiertelnych było bardzo dużo, a to przez b. lichą
 opiekę lekarską. Z nazwisk zmarłych pamiętam tylko Hurzwela
Byszarda.

Z lagru zostałem zwolniony 3 IX-41r. Do miesiąca marca
 1942 roku byłem w kołchozach (Nokus, Turkul) i dopiero dzięki
 „Przedstawicielstwu Polskiemu” w Turkulu udało mi się do-
 stać do Hermine i dn. 23 III-42r. wstąpić do Armji.

st. strz. Kazimierz Duklewski

F. Dp. 8 br. Komp. Sztab. (ortiestwa)

M. P. dn. 8 II-1943r.